

GERARD LABUDA  
Poznań

## INSTYTUT ZACHODNI PRZED WYZWANIAM I PRZYSZŁOŚCI\*

Każdą instytucję życia społecznego, w szczególności naukową i badawczą, obchodzącą swój jubileuszowy etap istnienia, a równocześnie wykazującą dążność do dalszego działania, możemy rozpatrywać w trzech kategoriach czasowych: przeszłości, teraźniejszości i przyszłości. A ponieważ każda taka instytucja jest stale poddawana ciśnieniom swojego czasu, na jej **przeszłość i przyszłość** winniśmy patrzeć zarówno z perspektywy ciągłości statutowych zadań i zamierzeń w chwili jej tworzenia, jak i też zmian zachodzących stale w tworzywie jej pola uprawy. Kierunek, w jakim ma pójść dalszy jej rozwój, za każdym razem zależy od osądu tych, którzy tworząc jej **teraźniejszość**, rozporządzają z jednej strony doświadczeniami przeszłości, z drugiej zaś już oglądają pierwszy zarys zmieniającego się pola działania.

1. Zapytajmy więc, przed jakim wyzwaniem przyszłości stanęli założyciele Instytutu Zachodniego na przełomie 1944/1945 r. i jakie w związku z tym wytyczyli pole badawcze i narzędzia pracy celem wykonania zarysowujących się przed społeczeństwem polskim zadań?

Najszybciej, a przede wszystkim najbardziej efektywnie zaczęli o tym myśleć działacze skupieni koło organizacji „Ojczyzna”, a imiennie Zygmunt Wojciechowski, tworząc już w grudniu 1944 r. zręby stowarzyszenia naukowego, które w lutym 1945 r. przybrało nazwę: „Instytut Zachodni”, „placówka naukowo-badawcza, oparta na współpracy uczonych wszystkich uniwersytetów polskich, zajmujących się zagadnieniami polsko-niemieckimi”, i w tym charakterze „mogąca służyć wynikami tych badań władzom rządowym, organizacjom społecznym w zakresie potrzeb wewnątrz- i zewnątrzpolitycznych państwa”. A tych potrzeb u progu 1945 r. odślaniało się co niemiara.

Najwięcej problemów badawczych, i to w większej części dotąd niespotykanych i nieznanych, otwierało się przede wszystkim na zachodnich i północnych kresach państwa w związku z realnie już wówczas rysującym się poszerzeniem terytorium Polski po Nisę Łużycką, Odrę i Bałtyk.

---

\* Na temat przyszłości Instytutu Zachodniego pisał prof. Gerard Labuda w „Przełądzie Zachodnim” nr 3, 1994, s. 27-50. Niniejszy tekst jest przedrukiem tego artykułu z aktualnie napisanym przez Profesora posłowiem.

O poszerzeniu granic Polski tak daleko na zachód myślano zarówno w kraju, jak i na emigracji przez cały czas trwania II wojny światowej; były to przeważnie rozważania o charakterze strategicznym i ekonomicznym, a także historycznym. Realnych kształtów nabrały jednak dopiero u schyłku wojny, gdy Wielkie Mocarstwa od czasów Konferencji Teherańskiej (1943), w obliczu widocznej już klęski Niemiec hitlerowskich rozpoczęły wytyczanie przyszłych granic Niemiec, a także i Polski, głównie pod naciskiem Związku Sowieckiego. Rządowi polskiemu, emigracyjnemu, jak i też tzw. lubelskiemu, przypadła rola wyjednania u aliantów zasięgu granicy zachodniej najbardziej odpowiadającej ekonomicznym i geograficzno-politycznym potrzebom państwa i społeczeństwa. Pierwszy ich zarys pojawił się jako postulowana koncepcja już w połowie 1944 r., a nabrał realnego kształtu w wyniku postanowień Konferencji Jałtańskiej, potwierdzonej ostatecznie w sierpniu 1945 r. na Konferencji Trzech Mocarstw w Berlinie-Poczdamiu. W Jałcie zdecydowano także ostatecznie o nowym przebiegu polskiej granicy wschodniej. W zamian za zrzeczenie się przez Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej polskich Kresów Wschodnich między Bugiem i Zbruczem, włącznie z Ziemią Wileńską i Grodzieńską, Polska otrzymała w rekompensacie ziemie między granicą polską z 1938 r. (przed zajęciem Zaolzia) a linią Nisy Łużyckiej, Odry i Bałtyku włącznie z Warmią i Mazurami. Przez te nowo pozyskane ziemie przetoczył się przysłowiowy walec wojny; dziesiątki miast i tysiące wsi uległo dotkliwym spustoszeniom i zniszczeniom. Na to wszystko nasunęła się jeszcze jedna doniosła decyzja o wysiedleniu wielomilionowych mas ludności niemieckiej z jej dotychczasowych ziem wschodnich i o przesiedleniu lub zasiedleniu na jej miejsce milionowych rzesz ludności polskiej z ziem zabużańskich, i przeludnionych regionów Polski centralnej, a także tej przebywającej na dobrowolnej lub przymusowej emigracji, w krajach zachodniej Europy lub zamorskich.

Przed całym społeczeństwem stało ogromne zadanie zagospodarowania prawie od podstaw ziem nadodrzańskich i nadbałtyckich, stanowiących prawie 1/3 całego kraju. Większość tych czynności można było realizować już to przy pomocy decyzji administracyjnych i społeczno-organizacyjnych władz rządowych, już to spontaniczną i żywiołową aktywnością ludzi szukających środków sposobów zapewnienia sobie bytu.

Istota rzeczy polegała na tym, aby mechaniczne zarządzenia administracyjne i spontaniczną aktywność przybywających tu ludzi wyposażyć zarówno w naukową wiedzę o potencjale ekonomicznym i kulturowym przekazanych im w zagospodarowanie nabytków terytorialnych, jak i też w świadomość o ich roli jako spadkobierców prapolskiej przeszłości tych ziem. Do tej świadomości odwoływał się już w 1933 r. Zygmunt Wojciechowski wliczając Śląsk, Ziemię Lubuską i Pomorze między Odrą i Wisłą do zasobu „macierzystych ziem” Polski. Natomiast wiedzę o Ziemiach Zachodnich trzeba było dopiero tworzyć od podstaw. Najdobitniej ówczesny stan rzeczy ujął Tadeusz Lehr-Spławiński, prezes Kuratorium Instytutu Zachodniego, w swoim przemówieniu na zebraniu Instytutu w dniu 29 marca 1947 r.:



„Zdawaliśmy sobie wówczas sprawę z tego, że przyszłość (...) i pewność swobodnego rozwoju narodu naszego zależeć będzie przede wszystkim od tego, w jakim stopniu potrafimy stanąć pewną nogą na macierzystych ziemiach Polski, z których wiekowy nacisk wroga wyparł nas niemal w połowie ich pierwotnej rozciągłości, od tego bowiem zależeć musi rekonstrukcja naszego organizmu narodo-wo-społecznego na zdrowych podstawach. Rozumieliśmy, że naszym, jako pracowników naukowych obowiązkiem jest uświadamiać w tym względzie szerokie koła społeczeństwa, wśród których kilku-wiekowy rozwój polityczny odwrócił niemal całkowicie uwagę od tych zagadnień i zaszczerpił niewiarę w możliwość powrotu na te dawne szlaki rozwoju narodo-wo-państwowego”.

Wiedza taka była szczególnie potrzebna decydom, od których odpowiedzialności i znajomości rzeczy zależał przede wszystkim los ponadmilionowej miejs-cowej ludności tzw. autochtonicznej przyznającej się do polskości.

Dekretem rządu z dnia 27 lutego 1945 r. Instytut Zachodni został zatwierdzony jako instytut naukowy i otrzymał pierwsze dotacje na swoją statutową działalność. Jak się wywiązał ze swoich zadań?

Twórca Instytutu, Zygmunt Wojciechowski, wskazywał we wspomnianym już memoriale na kilka podstawowych kierunków działania. Na pierwszym miejscu znalazły się zadania badawcze w dziedzinach takich, jak demografia, geografia, etnografia i muzealnictwo, dalej językoznawstwo i dzieje piśmiennictwa, następnie duży zespół nauk historycznych: prehistoria, historia ze szczególnym uwzględ-nieniem dziejów ludności polskiej na ziemiach zachodnich, historia sztuki i kultury, wreszcie stosunki gospodarcze.

Wśród przyszłych zadań Instytutu przewidywano też zajęcie się opuszczonym mieniem kulturalnym i muzealnym, a także obsadą fachową odnośnych in-stytucji. Złożono deklarację sporządzania ekspertyz i opinii w sprawach narodo-wościowych, ekonomicznych i demograficznych. Zapowiedziano też uruchomienie czasopisma „Przegląd Zachodni”.

Gdy teraz z perspektywy zapowiedzi i realizacji patrzymy na pierwszą fazę działalności Instytutu, to nietrudno stwierdzić, iż najslabiej był słuchany głos Instytutu w sprawach narodo-wościowych i osadniczych; resentymenty stanu powo-jennego i wybuch „zimnej wojny” między Wielkimi Mocarstwami, tu polityka i ideologia podsuwała gotowe formuły i zasady postępowania; z reguły najbardziej ucierpiała na tym ludność autochtoniczna. Jej emigrację i utratę należy uznać za największą klęskę polityczną Polski Ludowej. Niewiele też udało się osiągnąć w sprawach racjonalnego zagospodarowania ziem zachodnich, również tutaj doktryna i ideologia partii rządzącej forsowała politykę centralizacji, nacjonalizacji i kolektywizmu kosztem regionalizacji, samorządu i poszanowania indywidualnej twórczości.

Najbardziej twórcze, trwałe i ważne wyniki, w kategoriach społecznej skutecz-ności mierząc, osiągnął Instytut Zachodni za czasów dyrektorowania Zygmunta Wojciechowskiego w dziedzinie naukowo-badawczej, popularyzatorskiej i nauko-wo-organizacyjnej.

Spośród nich na szczególnie wyróżnienie zasługuje fenomen zarówno ciągłości, jak i zdolności adaptacji „Przeglądu Zachodniego” (wraz z jego obcojęzycznymi wersjami: „Polish Western Affairs” itd.) do zmieniających się koniunktur historycznego czasu; miał on też szczęście do swoich kolejnych redaktorów. Szerząc systematycznie wiedzę o polskich ziemiach nadodrzańskich i nadbałtyckich, sam stał się jednym z podstawowych źródeł do dziejów tworzenia się tej wiedzy.

Z inspiracji Zygmunta Wojciechowskiego powstał na przestrzeni lat 1948-1959 fundamentalny w swoim rodzaju cykl monografii geograficzno-historycznych Ziemi Staropolski (dziś: tytuł z pewnością mylący, bo w gruncie rzeczy chodziło o ziemię dawnej Polski), w którym wieloosobowe zespoły autorskie opisały w ujęciu antropogeograficznym główne regiony ziem zachodnich i nadbałtyckich: Górny Śląsk (2 tomy), Dolny Śląsk (2 tomy), Ziemia Lubuska, Pomorze Zachodnie (2 tomy) oraz Warmia i Mazury. Cykl ten został zamknięty monografią poświęconą w całości *Odbudowie Ziem Odzyskanych (1945-1955)*. Gdy doliczymy do niego jeszcze jedno dzieło: *Monografia Odry (1948)*, to otrzymamy imponujący obraz wysiłku poznawczego, który śmiało można uznać za metrykę urodzenia wszystkich tych ziem w chwili ich powrotu w obręb granic Polski.

Warto tu przypomnieć kilka słów wstępu, w którym Zygmunt Wojciechowski przedstawił założenia i cele poznawcze całego cyklu:

„Wydawnictwo (...) ma na celu zespolenie duchowe społeczeństwa polskiego z Ziemiami Odzyskanymi poprzez stworzenie przeświadczenia i przekonania, że wróciliśmy na szlak naszych starych Ziem Macierzystych. Linia zakreślona w Poczdamie nie była mechanicznym pociągnięciem granicy, lecz wyrazem głębokiego sensu w procesach dziejowych (...). Zadanie nasze polegało na przedstawieniu polskiej historii tych ziem i rzuceniu polskiej współczesnej rzeczywistości tych ziem na owe tło historyczne. Takie postawienie sprawy dyktowały nie tylko potrzeby chwili obecnej, ale również przekonanie, że polska historia tych ziem jest ich historią najglówniejszą”.

Autor tych słów nie wahał się podkreślić, że chodziło w tym wypadku o „świadome jednostronne” jej przedstawienie celem przeciwstawienia się jednostronnemu także ukazywaniu przeszłości tych ziem przez historiografię i antropogeografię niemiecką. Dopiero z konfrontacji obrazów jednostronnych miał się wyłonić z czasem, i na pewno, obraz zbliżony do historycznej rzeczywistości. A to zadanie jest jak najbardziej aktualne dla współczesnych i następnych generacji badaczy.

Gdy teraz z miejsca jubileuszowego przeglądamy katalog wydawnictw Instytutu Zachodniego w zdumienie wprawia nas liczba wydanych wówczas monografii analitycznych z różnych dziedzin życia, z zakresu historii dawnej i najnowszej, prawa, socjologii, kultury, dokumentacji źródłowych.

Nie ujmując żadnej z nich wielkiego znaczenia dla osvajania pokolenia pionierów obejmujących wielką spuściznę przodków, chciałbym wskazać na te dzieła, które torowały drogę dla przyszłych kierunków badań i syntez. Są to: Tadeusza Lehr-Spławińskiego, *O pochodzeniu i praojczyźnie Słowian (1946)*;



Zygmunta Wojciechowskiego, *Polska-Niemcy. Dziesięć wieków zmagania* (1945); Zdzisława Kaczmarczyka, *Kolonizacja niemiecka na wschód od Odry* (1945); Mariana Friedberga, *Kultura polska a niemiecka* (2 tomy, 1946 – dzieło zasługujące w pełni na reprint); dalej synteza: *Dzieje Niemiec*, autorstwa Kazimierza Tymienieckiego i Janusza Pajewskiego (2 tomy, 1947-1948); wreszcie Alfonsa Klafkowskiego, *Podstawy prawne granicy Odra-Nisa na tle umów jałtańskiej i poczdamskiej* (1947).

Zauważyć wreszcie trzeba kierunek wydawniczy rozpoczęty przez dzieło zbiorowe: *Poland's Place in Europe* (1947), które – być może – zainspirowało brytyjskiego historyka Normana Daviesa, autora znanej syntezy: *Heart of Europe. A Short History of Poland* (1984).

Wypada mi też zwrócić uwagę na jeszcze jeden aspekt działalności Instytutu Zachodniego o znaczeniu społeczno-organizacyjnym.

Gończy i bolesny temat podjął od razu Karol M. Pospieszalski, ogłaszając studium *Polska pod niemieckim prawem 1939-1945. Ziemie Zachodnie* (1946). Tematom tym pozostał wierny przez wiele następnych lat, patronując szczególnie serii źródłowych publikacji: *Documenta Occupationis* (1945 i lata następne).

Każdy instytut naukowy realizuje swój program prac głównie przy pomocy etatowej kadry pracowników. Miał takich pracowników od początku również Instytut Zachodni, głównie pośród uczonych i badaczy poznańskich. Tymczasem kierownictwu Instytutu, a w szczególności Zygmuntowi Wojciechowskiemu i Tadeuszowi Lehr-Spławińskiemu, udało się sztuka nie lada: uzyskać poparcie i wprząc do pracy szerokie grono współpracowników z wszystkich środowisk naukowych w Polsce i z różnorodnych dyscyplin badawczych. W pracach Instytutu Zachodniego zastosowano już wówczas na szeroką skalę interdyscyplinarne metody badawcze. Z tego kapitału ideowej współpracy korzysta Instytut Zachodni po dzień dzisiejszy.

2. Przed jakim wyzwaniem przyszłości – ponawiamy pytanie – stanęli pracownicy i współpracownicy Instytutu Zachodniego na przełomie lat 1955/1956?

Śmierć Zygmunta Wojciechowskiego w 1955 r. oznaczała nie tylko cezurę natury personalnej, lecz także początek kryzysu natury organizacyjnej w działalności Instytutu. Pierwsze symptomy nadchodzenia trudnych czasów wiązały się z ogólną ewolucją przechodzenia od demokracji ludowej do ustroju realnego socjalizmu, czego wyrazem zewnętrznym była między innymi likwidacja Ministerstwa Ziem Odzyskanych, naturalnego mecenasa poczynań wielu instytucji działających na rzecz kulturowego zagospodarowania ziem zachodnich; zawieszeniu uległa działalność Instytutu Mazurskiego, Instytutu Śląskiego (włączony do IZ), a także Rady Naukowej dla Zagadnień Ziem Odzyskanych, dalej Instytutu Bałtyckiego (1950), systematyczne obniżanie dotacji państwowych dla IZ. Pomniejszenie rangi instytutów społeczno-naukowych wiązało się też ściśle z etatystyczną i centralistyczną reformą organizacji nauki w Polsce, czego wyrazem zewnętrznym były: I Kongres Nauki Polskiej (1951) i utworzenie Polskiej Akademii Nauk z siecią

przyporządkowanych jej instytutów naukowych (1951-1952), przejściowe ograniczenie społecznego ruchu naukowego (zawieszenie działalności Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie, Towarzystwa Naukowego Warszawskiego itp.), wreszcie oddanie IZ pod nadzór organizacyjny i finansowy Polskiej Akademii Nauk.

W toku ogólnej krytyki dotychczasowych form działalności nauki i szkół wyższych w Polsce zaczęto też kwestionować zawężanie problematyki badawczej i publikacyjnej Instytutu Zachodniego do tematów historycznych. W ślad za ograniczaniem dotacji szła redukcja kadry pracowniczej, w szczególności badawczej, zawieszanie działalności sekcji badawczych, stacji naukowych w Olsztynie i Wrocławiu; z wielkim trudem utrzymywał się przy życiu „Przegląd Zachodni”. Pojawiały się głosy partyjno-rządowe domagające się całkowitej likwidacji Instytutu Zachodniego.

Podważony został też program badawczy i publicystyczny, który zapoczątkował narodziny Instytutu w roku 1945: stosunek do Niemiec (po powstaniu w 1949 r. Niemieckiej Republiki Demokratycznej) i ogłoszenie (przedwczesne) Ziem Odzyskanych jako całkowicie zintegrowanych z resztą kraju.

W tym samym czasie zmieniała się międzynarodowa scena polityczna. Duch porozumienia z Jałty i Poczdamu między Wielkimi Mocarstwami przekształcił się najpierw w zimną, a następnie w gorącą (Korea) wojnę. Odblask tych konfliktów rzutował też na sytuację polityczną w Europie Środkowej. Obok Niemieckiej Republiki Demokratycznej, która uznała granicę na Odrze i Nysie za „granicę pokoju” wyrosła Niemiecka Republika Federalna (1949), która nieuznanie tej granicy podniosła do rangi jednej z głównych zasad swej polityki państwowej. Ziemie Odzyskane stały się przedmiotem gry dyplomatycznej. Mocarstwa zachodnie uzależniały uznanie polskiej granicy zachodniej od zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami i na ten moment przesunęły podjęcie ostatecznych decyzji w tej sprawie.

Przed członkami Instytutu Zachodniego, a przede wszystkim jego Kuratorium, stało pytanie, w jakim kierunku winien on dalej rozwijać swoją działalność: ciągłość czy zmiana? Sprawa ta, przy czynnym udziale przedstawicieli Polskiej Akademii Nauk, została poddana wnikliwej dyskusji podczas Walnego Zebrania Członków IZ w dniu 22 lutego 1956 r. i w zasadzie przy pełnym poszanowaniu poprzedniego dorobku rozstrzygnięta na rzecz zmiany. Ciągłość wyraziła się w tym, że wobec podważania legalności stanu posiadania i umiejętności zagospodarowania Ziem Odzyskanych przez Polskę uznano za rzecz konieczną skierować cały wysiłek badawczy na wykazywanie podstaw prawnych władztwa polskiego na tych ziemiach oraz ukazanie dokonań społeczeństwa polskiego na rzecz zasiedlenia i uruchomienia na nich wszystkich dotychczasowych mocy produkcyjnych i zaprowadzenia nowych (np. portów i stoczni). Współczesność wysunęła się na czoło przed historię.

Postanowiono również kontynuować prace niemcoznawcze. Jeżeli do tej pory uprawiano je w dużym stopniu z punktu widzenia wiekowych zmagania, a więc jakby



z permanentnego zagrożenia, to teraz w obliczu zarysowanego wytworzenia się dwu państw, reprezentujących (albo ściślej mówiąc, zapowiadających) całkiem odmienne podejście w kształtowaniu stosunków z Polską, należało raczej skupić się na rozpoznaniu aktualnych tendencji rozwojowych w Niemczech i obserwować tworzący się na zachód od Odry i Łaby nowy układ sił.

Osobiście uważałem, że doświadczenia „dziesięciu wieków zmagañ” wykazują, iż jeżeli oba narody nadal będą – zgodnie z diagnozą Floriana Znanieckiego – wyżywać się w podsycaniu wzajemnych antagonizmów, to może to doprowadzić w końcu w obliczu nuklearnych środków zagłady do ich obopólnego zniszczenia; stąd wniosek: trzeba szukać kanałów porozumienia. Odkrywanie pozytywnych przejawów sąsiedztwa polsko-niemieckiego nie oznaczało bynajmniej przemilczania lub przesłaniania epizodów negatywnych, wywodzących się z ducha antagonizmu. W tych warunkach stał się konieczny dialog mający na celu ukazywanie zarówno sprzeczności, jak i też zgodności i współdziałania w ich wzajemnych stosunkach.

Program ten w miarę udostępnianych środków był potem dość konsekwentnie realizowany przez kolejne zespoły dyrektorskie (Kazimierz Piwarski, Gerard Labuda, Michał Szczaniecki, Władysław Markiewicz, Lech Trzeciakowski, Antoni Czubiński, Anna Wolff-Powęska). W tej realizacji należy wskazać na dwa wyraźnie wyodrębniające się podokresy: a) 1956-1970 przed podpisaniem „układu między Polską Rzeczpospolitą Ludową a Republiką Federalną Niemiec o podstawach normalizacji ich wzajemnych stosunków”, których najważniejszym składnikiem był artykuł 2 „o nienaruszalności ich istniejących granic” oraz b) 1971-1990 aż do podpisania przez zjednoczoną Republikę Federalną Niemiec układu granicznego z Polską w dniu 14 listopada 1990 r., w którym obie układające się strony potwierdziły „istniejące między nimi granice”, a których przebieg został ustalony w układzie między RP i NRD w dniu 6 lipca 1950 r. wraz z jego ratyfikacją w 1991 r.

Ad. a) Po przemianach październikowych 1956 r. widoczne było, że prędzej czy później dojdzie do rozmów w sprawie ostatecznego uznania granicy na Odrze i Nysie przez Niemiecką Republikę Federalną. Należało przygotować się do tego wydarzenia, podejmując tematy z zakresu demografii, ekonomii, socjologii, prawa międzynarodowego i przemian politycznych zachodzących w obu państwach niemieckich.

W tym celu przystąpiono do opracowania dwutomowej *Monografii Niemiec*, tom I: *Niemiecka Republika Demokratyczna* pod red. B. Gruchmana i B. Wiewióry ukazała się w 1963 r. (449 ss.), tom II: *Niemiecka Republika Federalna* pod red. K. M. Pospieszalskiego i J. Ziółkowskiego w 1965 r. (733 ss.). Zgodnie z przyjętymi założeniami metodologicznymi obie monografie analizowały i opisywały w trzech częściach zagadnienia społeczno-gospodarcze, a także polityczno-prawne (ustrojowe) i wszystkie podstawowe aspekty kultury umysłowej i artystycznej; w monografii NRF także partie polityczne.

W wyniku polepszenia się sytuacji finansowej IZ powiększała się ponownie liczba etatowych pracowników naukowych w dziedzinie ekonomii, socjologii i prawoznawstwa, rozszerzył się krąg współpracowników-zleceniobiorców. Odżyła ponownie sekcja „badania zbrodni i okupacji hitlerowskiej w Polsce”, pod znakomitym kierownictwem K. M. Pospieszalskiego. Ten nowy etap badań zainicjował on sam rewelacyjnym studium pt. *Sprawa 58 000 Volksdeutschów* (1959); podtytuł wyjaśnia jej znaczenie, tj. sprostowanie hitlerowskich oszczerstw w sprawie strat niemieckiej mniejszości w Polsce w ostatnich miesiącach przed wybuchem wojny i w toku kampanii wrześniowej. Mimo podejmowanych w Niemczech prób podważenia ustaleń K. M. Pospieszalskiego, dalsze kwerendy źródłowe całkowicie potwierdziły jego tezy.

Z tego kręgu inspiracji wyrosła też monografia Jana Szilinga, *Polityka okupanta hitlerowskiego wobec Kościoła katolickiego, 1939-1945* (1970); obejmuje ona obszary wcielone w 1939 r. bezpośrednio do Rzeszy. Nie zanedbano równocześnie badań historycznych, ale głównym kierunkiem poznawczym stały się dzieje najnowsze i współczesne, które z czasem zostały wchłonięte przez nową, obok socjologii, dyscyplinę badawczą – politologię. Rozbudowano Archiwum Prasowe, pomnażano zbiory biblioteczne. Z czasem obie te pracownie stały się głównym źródłem informacji o tym, co się dzieje w Niemczech. W latach 1956-1970 położono podwaliny pod Instytut Zachodni jako samodzielny instytut naukowy.

Wiele w tym czasie ogłoszonych monografii wytrzymało próbę czasu. Weszły one niejako do kanonu badawczego danej dziedziny, jak np. cykl prac o stosunkach polsko-niemieckich w latach 1919-1925, 1926-1932 – Jerzy Krasuski, 1933-1939 – Marian Wojciechowski; prekursorskie znaczenie miała książka J. Krasuskiego, *Historia Republiki Federalnej Niemiec*, wprawdzie ogłoszona w warszawskim wydawnictwie „Książka i Wiedza” (1981), ale wyrosła z pracowni niemcoznawczej IZ, a także tego autora, *Historia Rzeszy Niemieckiej, 1871-1945* (1971). Zasluga Lecha Janickiego było zapoczątkowanie prac nad ustrojem politycznym obu państw niemieckich wraz z opublikowaniem studium: *Ustrój polityczny Niemieckiej Republiki Demokratycznej* (1964); dalsze, poświęcone teraz głównie RFN, pojawiły się w następnym okresie.

Na szeroką skalę podjęto badania ekonomiczne, socjologiczne i demograficzne, mające na celu zarówno rozpoznanie procesów ludnościowych na ziemiach zachodnich, jak i w Niemczech. Badania zjawisk ekonomicznych zapoczątkował Zdzisław Nowak, będąc przez wiele lat głównym ich animatorem. Wymieńmy tu jego studia: *Zarys czynników rozwoju gospodarczego Niemiec Zachodnich* (1960), *Koncepcje integracji Europy zachodniej na tle procesów rozwoju ekonomicznego* (1965) oraz *Procesy dezintegracji i integracji ekonomicznej we współczesnym kapitalizmie* (1972). W sekcji ekonomicznej ogłoszono też pracę J. Boronia, *Organizacja przemysłu w Niemieckiej Republice Demokratycznej* (1968).

W badania socjologiczne, uprawiane głównie na uniwersytecie, ale mające też swoje miejsce w Instytucie, zaangażowali się przede wszystkim Zygmunt Dulczew-



ski, Andrzej Kwilecki, Władysław Markiewicz i Janusz Ziółkowski, ogłaszając zrazu głównie prace sondażowe, które dopiero później przybrały rozmiary książkowe, jak np. Z. Dulczewski, *Społeczne aspekty migracji na Ziemiach Zachodnich* (1964), W. Markiewicz, *Społeczeństwo i socjologia w Niemczech Zachodnich* (1966). Pracą reprezentatywną dla tych badań jest dzieło zespołowe: *Przemiany społeczne na Ziemiach Zachodnich* (1967). Prawdziwą rewelacją były *Pamiętniki osadników Ziem Odzyskanych*, ogłoszone w Wydawnictwie Poznańskim, ale przygotowane w IZ; zob. A. Kwilecki, *Rola społeczna nauczyciela na Ziemiach Zachodnich w świetle pamiętników nauczycieli-osadników* (1960). Przyjrano się też losom repatriantów, przesiedleńców i migrantów. Tymi zagadnieniami zajmował się K. Żygulski, *Repatrianci na Ziemiach Zachodnich. Studium socjologiczne* (1962); odpowiednikiem dla tej pracy było studium Janusza Sobczaka, *Przesiedleńcy w Niemieckiej Republice Federalnej* (ogłoszone w Wydawnictwie Poznańskim, 1962) oraz *Hitlerowskie przesiedlenia ludności niemieckiej w dobie II wojny światowej* (1966). W polu systematycznej obserwacji znalazły się przemiany demograficzne i gospodarcze ziem zachodnich. Wśród wielu na uwagę zasługuje seria *Studia nad zagadnieniami gospodarczymi i społecznymi Ziem Zachodnich* redagowana przez Bohdana Gruchmana i Janusza Ziółkowskiego, tom I i II (1960-1961); w ich obrębie poczesne miejsce zajęła praca zbiorowa *Struktura przemysłu Ziem Zachodnich w latach 1939-1959* (1968).

Wielkim sukcesem badawczym była monografia Kazimierza Kolańczyka, *Polityka kulturalna i szkolnictwo akademickie w Niemieckiej Republice Federalnej* (1963).

W serii prac historycznych na osobną wzmiankę zasługuje praca zbiorowa A. Galosa, F. H. Gentzena i W. Jakóbczyka, *Dzieje Hakaty*, pod red. J. Pajewskiego (1966). Spośród rozpraw poświęconych aktualnej problematyce wymienić należy gruntowne studium J. Sułki, *Stanowisko rządu NRF wobec granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, 1946-1966* (1969), pozwalające zorientować się w układzie sił politycznych w Niemczech Zachodnich w przeddzień decydujących wydarzeń.

O rosnącym zaufaniu do osiągnięć badawczych i informacyjnych IZ w tym czasie może świadczyć wzmożony napływ zagranicznych przedstawicieli publicznych środków przekazu, świata nauki, a przede wszystkim korpusu dyplomatycznego. Wśród nich szczególne znaczenie miała wizyta w dniu 13 V 1959 r. ambasadora Wielkiej Brytanii, sir Erica Bertouda, zbierającego informacje o stanie zagospodarowania ziem zachodnich, co wyraźnie wiązało się z ewolucją stosunku państw zachodnich do traktatowego uregulowania polskiej granicy zachodniej. Albowiem już w tym czasie zachodni sygnatariusze układów poczdamskich zaczęli sobie, po dość długim okresie zajmowania dość dwuznacznego stanowiska w tej sprawie (od czasów wystąpienia J. Byrnesa w Stuttgarcie w 1946), coraz lepiej uświadamiać, że utrzymanie stanu tymczasowości na polskich ziemiach zachodnich i pozostawiania Polski na łasce Związku Sowieckiego jako jedyne gwaranta ich legalnego posiadania, przynosi ich własnym interesom więcej szkody niż pożytku.

Zmianę tego nastawienia spowodowało niewątpliwie objęcie we Francji rządów przez gen. Charles'a de Gaulle'a. Na rezultat tych zmian trzeba było jednak jeszcze trochę poczekać.

Ad. b) W 1970 r. ta długo oczekiwana przyszłość dotarła wreszcie do Instytutu. Republika Federalna Niemiec uczyniła pierwszy krok w kierunku ostatecznego uznania granicy na Odrze i Nysie. Instytut Zachodni był dobrze przygotowany do omówienia wszystkich aspektów zawartego wówczas układu „o normalizacji stosunków” między PRL i RFN z dnia 7 grudnia 1970 r. i obwarowania go odpowiednią naukową oprawą.

Jak wiadomo, w Niemczech Zachodnich układ ten od razu napotkał na silną opozycję. W parlamencie RFN przetargi o jego ratyfikację przeciągnęły się aż do 17 maja 1972 r. Zwolennicy (socjaliści), częściowo liberałowie i opozycjoniści (chrześcijańscy demokraci i częściowo liberałowie) znaleźli się w stanie idealnej równowagi. Jednakże naciski ze strony państw anglosaskich, a także Francji z jednej, a Związku Radzieckiego z drugiej strony oraz przyjęcie rezolucji, iż układ był zawierany tylko w imieniu RFN, nie miał zatem przesądzać w sprawach granicy stanowiska przyszłych zjednoczonych Niemiec, spowodowały opowiedzenie się parlamentu zachodnioniemieckiego (przy ogromnej liczbie wstrzymujących się) za ratyfikacją. W Polsce Rada Państwa przyjęła układ w dniu 26 maja 1972 r. Przed Instytutem otworzyła się możliwość podjęcia szczególnie potrzebnej akcji poznawczej i informacyjnej.

Wynik głosowania w niemieckim *Bundestagu* w dużym stopniu odzwierciedlał częściowo pozytywny, częściowo negatywny stosunek społeczeństwa zachodnioniemieckiego (społeczeństwa wschodnioniemieckiego w NRD nikt nie pytał o zdanie) do „normalizacji” stosunków z Polską. Wybiegając naprzód można zauważyć, że sytuacja ta w nieco lepszych, ale mimo wszystko nadal istniejących proporcjach powtórzyła się w latach 1989/1990, gdy zjednoczone Niemcy stanęły przed alternatywą ostatecznej i faktycznej „normalizacji” swoich stosunków z Polską. Opozycjoniści znowu podnieśli fakt, że Rzesza Niemiecka nadal istnieje w granicach z 1937 r. i że najpierw na tej zasadzie powinno dojść do zjednoczenia RFN i NRD, a dopiero później do załatwienia sprawy granic. W konsekwencji było to na przekór propozycji, aby zjednoczenie RFN i NRD dokonało się w ramach ich własnych, już istniejących granic.

Nie od rzeczy będzie w tym kontekście przypomnieć pogląd, jaki w tej sprawie wypowiedział obecny prezydent Niemiec Roman Herzog, wówczas piastujący urząd prezesa Federalnego Trybunału Konstytucyjnego w wywiadzie dla dziennika „Die Welt” (3 I 1990):

„Nie ma (...) orzecznictwa Federalnego Trybunału Konstytucyjnego, że ponowne zjednoczenie, w dodatku jeszcze w 45 lat po zakończeniu drugiej wojny światowej, musi bezwzględnie objąć Rzeszę Niemiecką z 1937 r. Mimo to Rzesza Niemiecka istnieje nadal i może być zniesiona dopiero w traktacie pokojowym albo w porównywalnym instrumencie; nie musi to być koniecznie traktat pokojowy”.



Jak wiadomo, taki instrument w postaci znanego układu „2+4” o ostatecznym uregulowaniu sprawy Niemiec powstał w dniu 12 września 1990 r. w wyniku wspólnej decyzji obu zjednoczonych państw niemieckich, RFN i NRD, oraz Republiki Francuskiej, Królestwa Wielkiej Brytanii, Związku Sowieckiego i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. W art. 1 tego układu stwierdzono, że Zjednoczone Niemcy będą obejmowały terytoria znajdujące się dotąd we władaniu RFN i NRD, a ich granice zewnętrzne w dniu wejścia w życie tego układu „staną się ostateczne”.

Zanim do tego doszło, upłynęło dwadzieścia trudnych lat współżycia Polski z obu niemieckimi republikami. Instytut Zachodni starał się pozostawać z nimi przez cały ten czas w stałym dialogu, oddziałując zarówno na opinię publiczną społeczeństwa niemieckiego, jak i też – nie mniej intensywnie – polskiego, odwołując się zarówno do doświadczeń przeszłości, jak i też komentując i interpretując wydarzenia dni bieżących.

W latach 1970-1990 Instytut Zachodni osiągnął na wszystkich polach swej działalności szczególnie wysokie plony. Sukces ten zawdzięczał on umiejętnemu naborowi młodej i ofiarnej kadry badawczej, a także doborowi tematyki, odpowiadającej potrzebom czasu.

Na pierwszym miejscu trzeba znowu wymienić jego organ naukowy „Przegląd Zachodni”, w którym właśnie młodzi pracownicy etatowi i współpracownicy mogli wykazać się na bieżąco swoimi umiejętnościami.

Po 1970 r. na drugi plan zesza ostatecznie problematyka Ziemi Odzyskanych, stały się one integralną częścią gospodarki kultury narodowej. W nowo powołanych ośrodkach nauki i kultury (Opole, Wrocław, Zielona Góra, Szczecin, Koszalin, Olsztyn) znalazły one właściwych rzeczników swoich aspiracji, a także osiągnięć. Z pomocą przyszły dwa instytuty śląskie w Katowicach i Opolu, a także zachodnio-pomorski – w Szczecinie.

Na czoło wysunęła się problematyka polsko-niemiecka z całym swoim międzynarodowym kontekstem.

Idąc kolejno od przeszłości do teraźniejszości, na pierwszym miejscu należy wymienić 3-tomowe dzieło zbiorowe: *Stosunki polsko-niemieckie w historiografii* (1974-1984-1991), którego inspiratorem i głównym promotorem był nieodżałowanej pamięci Antoni W. Walczak (poza tym wieloletni redaktor „Przeglądu Zachodniego”). Ze względu na swój zakres czasowy: od prahistorii do współczesności, pomieszczone tu studia stawiały sobie za cel zestawienie, a niejednokrotnie też przeciwstawienie poglądów historiografii polskiej i niemieckiej na wspólny przedmiot badań. Torowały one drogę do bardziej zobiektywizowanego widzenia polsko-niemieckiego sąsiedztwa. W tej dziedzinie jest jeszcze wiele do zrobienia.

Swego czasu doczekała się także tematyka prawna. Nawiązując do prac swoich poprzedników, Alfonsa Klafkowskiego, Krzysztof Skubiszewski w swej magistralnej monografii: *Zachodnia granica Polski w świetle traktatów* (1975) przedstawił najpierw przebieg dyskusji nad genezą polskiej granicy zachodniej, wraz ze

stanowiskiem mocarstw w kwestii władztwa polskiego na ziemiach zachodnich, a następnie skomentował jej sytuację prawno-polityczną w świetle traktatów zawartych w 1950 r. z NRD i w 1970 r. z RFN. Trzeba jednak od razu dodać, że zagadnienia prawno-polityczne związane zarówno ze statusem granicy zachodniej, jak i też zdolnością NRD i RFN do podejmowania decyzji traktowanych w imieniu istniejącej w transcendencji Rzeszy Niemieckiej ciągle przewijały się na łamach „Przeglądu Zachodniego”, a także w pracach zbiorowych z zakresu stosunków polsko-niemieckich aż do pamiętnych postanowień z lat 1989/1990.

Co się tyczy stosunków wewnętrznoniemieckich, to wraz z nasileniem tematyki badawczej w pracach IZ słaby nadzieje (zwłaszcza po przełomowych latach 1980-1981) na traktatowe ułożenie tych stosunków poprzez promowanie NRD (mimo jej formalnego uznania jako państwo przez RFN), natomiast coraz więcej uwagi poświęcano narastającemu coraz bardziej potencjałowi ekonomicznemu, a w ślad za tym wzrostowi prestiżu międzynarodowego Republiki Federalnej, i to zarówno w aspekcie prawnym i socjologicznym, jak i kulturalnym.

Najwięcej w tej dziedzinie wniosły monografie Lecha Janickiego (*Republika Federalna Niemiec wobec terytorialno-politycznych następstw klęski i upadku Rzeszy. Zagadnienia prawne*, 1982, 1986) lub inicjowane i redagowane przez niego prace zbiorowe, jak np. fundamentalna, nadal aktualna monografia: *Ustrój państwa Republiki Federalnej Niemiec* (1986), a także druga praca zbiorowa współredagowana z Antonim Czubińskim: *Republika Federalna Niemiec w dobie rządów koalicji socjaldemokratyczno-liberalnej, 1969-1982* (1985).

Stosunkowo słabo, jak na wagę tego czynnika, zaznaczyła się obserwacja odrodzenia i wzrostu gospodarki w rozwoju współczesnych Niemiec. Sporo natomiast rozpraw z tej dziedziny ukazało się na łamach „Przeglądu Zachodniego”.

Z inspiracji Zdzisława Nowaka powstało kilka prac zbiorowych na ten temat, ostatnio: *Republika Federalna Niemiec w systemie integracyjnym EWG* (1991).

Z prac monograficznych wskazać trzeba na studium Zdzisława Puśleckiego, *Proces ekonomicznego jednoczenia się Niemiec* (1990). Przed pracownikami sekcji ekonomicznej IZ otwiera się teraz szczególnie ważne pole uprawy.

Swoiste podsumowanie wysiłków, mających na celu nadanie większej dynamiki stosunkom Polski i RFN po zawarciu układu z 1972 r., przyniosła praca zbiorowa: *PRL-RFN. Blaski i cienie procesu normalizacji wzajemnych stosunków, 1972-1987*, pod red. A. Czubińskiego (1988). Do tej samej sprawy, już z perspektywy, Polska III Rzeczypospolitej i zjednoczone Niemcy, nawiązuje praca zespołowa: *Polacy wobec Niemców. Z dziejów kultury politycznej Polski 1945-1989*, pod red. Anny Wolff-Powęskiej (1993). Swoistą rewelacją są dwie ostatnio wydane monografie: *Niemcy o sobie. Naród – państwo – „charakter narodowy” w oczach intelektualistów niemieckich* – antologia zestawiona przez Czesława Karolaka oraz dość podobna w zamyśle antologia aforystycznych zdań: *Niemcy w opinii własnej i świata* zebrana przez Joachima Glenska (1994). Jest to prawdziwa skarbnica samowiedzy niemieckiej i ich stosunku do otaczającego świata.



W rozwijaniu świadomości historycznej i politycznej po obu stronach granicy szczególnie udział mają historycy. Przede wszystkim należy tu jeszcze raz wymienić dzieła Jerzego Krasuskiego, z których jedno dawniej napisane, teraz nabrało wyjątkowej aktualności, a mianowicie monografia pt. *Niemiecka Republika Federalna w NATO i EWG, 1955-1970* (1972), a także ostatnie wielkie dzieło życiowe Antoniego W. Walczaka, *Dylematy i obsesje jedności i podziału Rzeszy w XIX i XX wieku. Polityka ogólnoniemiecka RFN 1949-1969* (1982).

Trudno wymienić wszystkie monografie publikowane ostatnio przez IZ, zwłaszcza w serii Studium Niemcoznawcze IZ (ostatni nosi numer 66). Wyróżnić z nich jednak należy te, które poświęcono analizie świadomości politycznej Niemców, a więc przede wszystkim monografie A. Wolff-Powęskiej, *Doktryna geopolityki w Niemczech* (1979) oraz *Polityczne i filozoficzne nurty konserwatyizmu w Republice Federalnej Niemiec* (1984), Józefa J. Węca, *FDP wobec polityki wschodniej RFN 1969-1982* (1990), a także Bronisława Pasierba, *Polska myśl polityczna okresu II wojny światowej wobec Niemiec* (1990). Całość tej problematyki znalazła się w pracy zbiorowej: *Naród w ideologii i polityce RFN*, zbiorze studiów zredagowanym przez szczególnie dla prac instytutowych zasłużonego Jerzego Marczewskiego. Osobna wzmianka należy się też również przedwcześnie zgastemu Januszowi Sobczakowi, którego znaczny dorobek badawczy najlepiej prezentuje pośmiertnie ogłoszona monografia: *Polska w propagandzie i polityce III Rzeszy, 1939-1945* (1988), będąca kontynuacją jego drugiej ważnej książki: *Propaganda zagraniczna Niemiec Weimarskich wobec Polski* (1973).

Wiele miejsca w publikacjach Instytutu Zachodniego zajmowały świadectwa dowodzące istnienia polityki obrony polskich kresów zachodnich przed wschodnią ekspansją Niemiec, znanej pod nazwą *Drang nach Osten*. Teraz nastała moda na kwestionowanie tej ekspansji. Trudno jednak przeczyć faktom, których najbardziej przekonującą dokumentację przekazują podręczniki historii Niemiec, pisane przez historyków niemieckich. Zagadnienia te zostały omówione w trzech publikacjach instytutowych: *Wschodnia ekspansja Niemiec w Europie Środkowej. Zbiór studiów nad tzw. niemieckim „Drang nach Osten”* (1963) i w fundamentalnym dziele Mariana Mroczo, *Polska myśl zachodnia, 1918-1939. Kształtowanie i upowszechnianie* (1986) oraz ze szczególnym uwzględnieniem środowiska uniwersyteckiego w Poznaniu przez B. Piotrowskiego, *O Polskę nad Odrą i Bałtykiem* (1987).

W stałym polu obserwacji znajdowały się też niemieckie badania „wschodnie” (tzw. *Ostforschung*); zajmował się nimi systematycznie T. S. Wróblewski, *Sławistyka w NRD i NRF na tle jej historycznego rozwoju* (1973) i *Ewolucja „Ostforschung” w NRF, 1969-1982* (1986).

W tym kontekście jeszcze dwu badaczom należy się tu wyróżnienie. Jedną z najbardziej szczęśliwych koncepcji Zygmunta Wojciechowskiego przy tworzeniu programu prac Instytutu Zachodniego było włączenie Czech i Słowacji, a tym samym pośrednio też Austrii, do programu pola jego naukowej obserwacji. Zrazu

działo się to głównie poprzez współpracę z Instytutem Śląskim we Wrocławiu (dzieło zbiorowe: *Polska-Czechy. Dziesięć wieków sąsiedztwa*, 1947). Wspólne sąsiedztwo polsko-czeskie tworzy też wspólnotę interesów obu narodów w stosunku do Niemców. Najtrudniej przychodzi to zrozumieć samym Czechom. Może uważniejsze studiowanie historii, zwłaszcza nowożytnej i najnowszej w tym zakresie na coś się przyda. W każdym razie w Instytucie Zachodnim tego zadania podjął się Jerzy Kozeński, który od 1960 r. niestrudzenie przetwarza świadectwa źródłowe w fakty i opinie historiograficzne o wspólnocie dziejowej polsko-czesko-słowackiej. Ponieważ pisałem o tym niedawno w „Przeglądzie Zachodnim” (nr 1, 1993, s. I-IV), więc nie muszę się powtarzać. Jedyne jako memento dla tych, których to dotyczy, warto odesłać do książki Jerzego Kozeńskiego pt. *Czechosłowacka jesień 1938* (1989).

O wkładzie Antoniego Czubińskiego w rozwój Instytutu świadczy jego jubileuszowa publikacja: *Instytut Zachodni, 1944-1986* (1987). Jako dyrektor IZ i równocześnie jako profesor w Instytucie Historii w UAM był kierownikiem Centralnego Programu Badań Podstawowych: *Polacy-Niemcy. Tradycje i dążenia*. Z tytułu tej drugiej funkcji zapoczątkował cykl studiów nad dziejami stosunków polsko-niemieckich, łączących się ściśle z programami badawczymi IZ. Z tego też powodu w wielu publikacjach wydanych w latach osiemdziesiątych pracownicy IH UAM pojawiają się w wydawnictwach IZ i odwrotnie. O rezultatach tej współpracy pouczają nas trzy publikacje UAM: *Problem granic i obszaru odrodzonego państwa polskiego, 1918-1990*, pod red. A. Czubińskiego (1992) i *Z badań nad dziejami stosunków polsko-niemieckich*, pod red. A. Czubińskiego i R. Wryka (1991) oraz *Droga Niemców do ponownego zjednoczenia państwa, 1949-1990*, pod red. A. Czubińskiego (1991).

W omówionym tu tak szczegółowo okresie lat 1970-1990 nie może też zabraknąć wzmianki o badaniach socjologicznych. Zostały one osadzone w Instytucie niejako na „surowym korzeniu”. Trwałe miejsce w tym kierunku badań w Instytucie zyskał sobie Andrzej Kwilecki. Prócz omawianych już poprzednio prac z zakresu socjologii uprawiał on także tak modną dziś w systemie nauk społecznych politologię, osiągając właśnie w tej dziedzinie ważne, szczególnie aktualne wyniki (*Idea zjednoczenia Europy. Polityczno-socjologiczne aspekty integracji zachodnio-europejskiej*, 1969). Z czasem odeszli od tych prac w Instytucie zarówno A. Kwilecki i Z. Dulczewski, a także Janusz Ziółkowski, przechodząc do uniwersytetu na katedrę socjologii.

Następni adepci tego kierunku zainteresowań zostali wprowadzeni do Instytutu za czasów Władysława Markiewicza; pod jego opieką socjologię i politologię aż do swej niespodziewanej śmierci uprawiał Janusz Rachocki. Dopiero więc w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych socjologia poczęła znowu rozkwitać w Instytucie. Obecnie kieruje tymi pracami Andrzej Sakson, darzący szczególnym zainteresowaniem tak aktualne ostatnio zagadnienia mniejszości narodowych i etnicznych, w szczególności niemieckiej, które teraz po długich latach zaprzeczania



jej istnienia nagle znowu objawiły się na ziemiach zachodnich, prawie jak feniks z popiołu.

Sprawy mniejszości etnicznych wymagają szczególnie bacznej uwagi w kontekście ogólnoeuropejskiego odrodzenia się idei regionalizmu i świadomości narodowej w całej Europie. Pracownicy Instytutu Zachodniego są dobrze przygotowani do prowadzenia stosownego dialogu z nauką europejską.

A. Sakson jest autorem prekursorskiego studium: *Mazurzy – społeczność pogranicza* (1990). W tym kręgu zagadnień mieści się też ważna monografia Henryka Chałupczaka pt. *II Rzeczpospolita a mniejszość polska w Niemczech* (1992) oraz bardzo aktualne zagadnienie obywatelstwa zbadane przez Władysława Czaplińskiego, *Obywatelstwo w procesie normalizacji stosunków RFN-PRL i RFN-NRD* (1990). Na uwagę zasługuje też pionierskie studium Stanisława Lisieckiego, *Robotnicy cudzoziemscy w strukturze społeczeństwa zachodniemieckiego* (1991).

Kończąc na tym przegląd, ale go bynajmniej nie wyczerpując, sektorów badawczych Instytutu Zachodniego, trzeba jeszcze parę słów powiedzieć o działalności naukowo-organizacyjnej jego pracowników, w szczególności kolejnych jego dyrektorów, poczynając od schyłku lat pięćdziesiątych. Stały się one ważnym czynnikiem informacji i wzajemnego poznawania się, zwłaszcza z przedstawicielami instytucji naukowych i politycznych zarówno z NRD (z przewagą ilościową), jak i RFN. Wśród tych spotkań na pierwszym miejscu należy postawić najpierw kontakty (przed rokiem 1970) z *Evangelische Akademie* Berlin Wannsee, a następnie z *Schulbuchinstitut* w Brunshwiku. Z nich wyłoniła się z kolei Wspólna Komisja Podręcznikowa PRL i RFN, formalnie działająca pod patronatem *UNESCO*, faktycznie przy Instytucie Zachodnim; nawet później po przeniesieniu jej (po przejściu Władysława Markiewicza na stanowisko sekretarza Wydziału Nauk Społecznych PAN) do Warszawy, jej sekretariat naukowy nadal działał przy IZ. Wieloletnim sekretarzem tej Komisji był Zbigniew Kułak, spolegliwy kronikarz wszystkich jej poczynąń. Sumując całość prac naukowych i organizacyjnych w okresie 1956-1970-1990 można z pewnym poczuciem odpowiedzialności powiedzieć, że Instytut Zachodni zgodnie ze swym statutowym powołaniem rzetelnie i wszechstronnie informował społeczeństwo polskie o trudnych etapach polsko-niemieckiego powojennego sąsiedztwa, sam przezwyciężając początkowe pokłady nieufności i obaw, z wolna prostował drogi i budował pomosty do wzajemnego poznawania się i zbliżenia.

3. Przed jakimi wyzwaniami przyszłości znajduje się Instytut Zachodni w perspektywie przemian w Europie Środkowej w nadchodzącym XXI stuleciu?

Odpowiedź jest krótka: zmiany są doniosłe, prawie na miarę nowej epoki w dziejach Europy, a zatem postulat zmian usuwa w cień postulat ciągłości.

Za truizm można uznać pogląd, że działalność badawcza każdej jednostki, a tym bardziej instytutu, zależy od przedmiotu badań, narzędzi badań i kwalifikacji badaczy. Przypomnijmy krótko podstawowe fakty.

Twórcy Instytutu w 1945 r. uznali, że mają wypełnić dwa zadania: a) zapoznać społeczeństwo polskie z przeszłością ziem odzyskanych na zachodzie Polski i uświadomić mu, iż wraca na swe dawne ziemie macierzyste, utracone na skutek wielowiekowej wschodniej ekspansji niemieckiej; b) wspomagać ówczesne władze państwowe odpowiednimi opracowaniami i ekspertyzami w zagospodarowaniu ekonomicznym i kulturalnym ziem nadodrzańskich i nadbałtyckich. Te zadania realizował Instytut Zachodni konsekwentnie aż do schyłku lat pięćdziesiątych, gdy zarówno władze państwowe, jak i też odnośne instytucje społeczne (m.in. Towarzystwo Rozwoju Ziem Zachodnich) uznały ten proces integracji za zakończony.

Na początku lat pięćdziesiątych na czoło wysunęło się zadanie przekształcenia polskiej granicy zachodniej w „granice pokoju”, a tym samym uznanie jej za granicę polsko-niemiecką przez opinię międzynarodową, a przede wszystkim przez oba powstałe w tym czasie państwa niemieckie, NRD i NRF. Wymagało to z jednej strony zwrócenia badań od poznawania przeszłości (pozostawiając to zadanie wyspecjalizowanym placówkom uniwersyteckim i Akademii Nauk) ku teraźniejszości ziem odzyskanych i skierowania uwagi badaczy i społeczeństwa na procesy ekonomiczne, społeczne, polityczne i kulturalne obu państw niemieckich.

Zapoczątkowując wówczas w IZ monograficzne opracowanie Niemiec współczesnych, wychodziliśmy z założenia, że:

„Losy dziejowe Polski kształtowały się zawsze pod wzajemnym wpływem i w ścisłej zależności od dziejów Niemiec. Tak było w przeszłości, tak jest obecnie, tak też będzie w przyszłości. Stosunki polsko-niemieckie są nie tylko częścią rzeczywistości polskiej, lecz także kluczowym fragmentem rzeczywistości środkowoeuropejskiej” (*Monografia Niemiec współczesnych*, t. I, 1963, s. 17).

Grupując prace Instytutu Zachodniego w minionym okresie w zagadnienia rzeczowe, łatwo wyciągnąć wniosek, że dominują w nich badania niemcoznawcze. W istniejącej w tym czasie konstelacji politycznej były one na ogół utrzymywane w kolorach przeciwstawnych: białych (NRD) i czarnych (RFN), co zresztą odpowiadało politycznej rzeczywistości. To przecież przez wiele dziesiątków lat Republika Federalna kwestionowała granicę na Odrze i Nysie.

Gdy jednak to, co dla obu stron było poczytywane za przejściowe, zaczęło obrastać cechami trwałości, a Rzesza Niemiecka, postrach sąsiadów i symbol czołowego mocarstwa środkowoeuropejskiego, coraz bardziej przybierała oznaki mitu, oba państwa niemieckie, w mniejszym lub większym stopniu stawały się wielkościami satelitarnymi w szerszych układach ekonomicznych, politycznych i militarnych. Bliższa nam formalnie NRD, aspirująca daremnie do pierwszego miejsca wśród satelitów tzw. obozu socjalistycznego, stając się członkiem Układu Warszawskiego (1955), jeszcze w 1952 r. upatrzona przez Stalina jako odskocznia do zjednoczenia całych Niemiec, stała się podobnie jak pozostałe państwa tego Układu, pionkiem w grze politycznej Związku Sowieckiego. Wraz z jego upadkiem straciła swoją osobowość państwową. Nieprzyjazna Polsce Ludowej Republika Federalna przechodziła podobną ewolucję, wchodząc kolejno w struktury ekonomicz-



czne, polityczne i militarne tworzone przez państwa zachodnie, najpierw do organizacji wojskowej *NATO* (1955), a następnie do Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej (1957), jako partner, którego znaczenie w obu tych organizacjach z upływem czasu rosło coraz bardziej. Po naszej stronie wyrażano obawy, że fakt ten może się przyczynić do zagrożenia granicy nie tylko na Łabie, lecz także na Odrze i Nysie.

Po wielu latach należy jednak przyznać rację diagnozie historyka, który chłodnym okiem badacza rozpatrując ówczesną sytuację, doszedł do wniosku, że:

„(...) w miarę wzrostu dążeń do stabilizacji i pokoju na całym świecie, jak również pod wpływem przemian w łonie samego społeczeństwa zachodnioniemieckiego – polityka NRF zaczęła ulegać zmianom (...). NRF nie jest władna zmienić istniejącego układu sił, a odmowa uznania tego faktu działa na szkodę samej NRF. Choć żywe są jeszcze siły sprzeciwiające się stabilizacji europejskiej, prędzej czy później okaże się ich całkowite fiasko” (J. Krasuski, *Niemiecka Republika Federalna w NATO i EWG*, ss. 7-8).

Uzupełniając powyższą refleksję, można dodać: gdy w maju 1960 r. przebywał w IZ prof. Geoffrey Barraclough, dyrektor *Royal Institute of International Affairs* i doradca rządu brytyjskiego do spraw środkowoeuropejskich, w szczególności niemieckich, których był wybitnym znawcą, zabierając głos podczas uroczystego spotkania z pracownikami IZ, z pewnym zażenowaniem wyjaśniał powody, dla których Anglia, sprzymierzeniec Polski z lat II wojny światowej, teraz w istniejącej konstelacji politycznej znajduje się jakby po przeciwnej stronie razem z Niemcami. W odpowiedzi wyraziliśmy zdanie, iż dobrze się stało, że Republika Federalna Niemiec, jako członek *NATO* i EWG, znajduje się pod kuratelą tych instytucji i z tego względu w przyszłości nie będzie mogła według własnej woli wywoływać nowego konfliktu o polską granicę zachodnią. W tamtym czasie nie było możliwe wypowiedzenie dalszego ciągu tej refleksji. Obecność RFN w tamtych strukturach usuwała obawę, że Niemcy będą się porozumiewały z Rosją ponad naszymi głowami.

Doświadczenia historyczne podpowiadały, że Niemcy mimo klęsk poniesionych w I wojnie światowej, dążąc do rewizji swoich granic wschodnich, szukały porozumienia z Rosją Sowiecką (układ z Rapallo, 1922), nawiązały mimo różnic ideologicznych współpracę wojskową i wymianę doświadczeń pod koniec lat dwudziestych z Armią Czerwoną, wreszcie dokonały ponownego rozbioru Polski w 1939 r. (układ Ribbentrop-Mołotow). Sytuacja zmieniła się po II wojnie światowej. Dla Związku Sowieckiego Niemcy przestały być partnerem równorzędnym, jako państwo rozporządzające bronią nuklearną szukały dialogu i aprobaty dla swoich hegemonalnych aspiracji w Stanach Zjednoczonych. Wynik konfrontacji jest znany. Nie ulega wątpliwości, że oba państwa: Zjednoczone Niemcy i Rosja posowiecka prędzej czy później, w tej czy innej formie, nawiążą do swej dwuwiekowej tradycji, przerywanej krótkim epizodem 1941-1990.

Jednakże ani Rosja, ani Niemcy (jako zespół państw) nie są już tym samym, czym były w XIX i na początku XX w. Rosja dość długo jeszcze będzie odbudowywała swój potencjał polityczny i militarny, nie mając już tej samej komfortowej pozycji wyjściowej, co w XVIII i XIX stuleciu (Chiny, Japonia, państwa islamskie). Niemcy nie mogą sobie pozwolić na wyjście ze wspólnot zachodnioeuropejskich. Wszystko wskazuje na to, że Europa Zachodnia będzie skazana na większą samodzielność wobec coraz bardziej nasilającej się tendencji Stanów Zjednoczonych do rozluźnienia swoich zobowiązań gwarancyjnych wobec starego kontynentu. W obrębie tej nowo kształtującej się wspólnoty europejskiej rola będzie rola Niemiec, rozporządzających największym potencjałem ekonomicznym i politycznym. Wszystko zależy od tego, w jakim stopniu Niemcy będą się czuły odpowiedzialne za tę część Europy, nie bez powodu jeszcze przez Leopolda Rankego określaną mianem „kręgu romańsko-germańskiego”. A choć monopol na broń nuklearną ulega coraz większej erozji, to Rosja nadal ma równorzędnego partnera tylko w Stanach Zjednoczonych.

W tym nowym układzie stosunków międzynarodowych Polska po dwuwiekowej przerwie znowu wraca do swej naturalnej roli już to jako pomostu między Europą Zachodnią i Wschodnią, już to jako „przedmurza” (obojętnie czy się ten termin komuś podoba czy nie), oczywiście z całkiem innym przymiotnikowym określeniem, dla Europy Zachodniej.

Po zjednoczeniu Niemiec w 1990 r. i rozpadzie Związku Sowieckiego w roku następnym Polska najpierw walczyła się do rozwiązania militarnego Układu Warszawskiego i Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej (RWPG), a następnie zgłosiła wraz z innymi państwami środkowoeuropejskimi, tworzącymi tzw. Grupę Wyszegradzką (błędnie nazywaną: Wyszehradzką) gotowość przystąpienia do wspólnot ekonomicznych, politycznych i wojskowych Europy Zachodniej.

Nie należy się dziwić dwóm faktom, że przeciw przystąpieniu tych państw do *NATO* wypowiada się, pośrednio i bezpośrednio, Rosja (znajdując „rozumienie” państw anglosaskich), natomiast największym orędownikiem objęcia Polski organizacją *NATO* są Niemcy. Racje z ich strony są oczywiste: woła one przenieść wschodnią granicę *NATO* z Odry dalej na wschód, na Bug, tak jak to było w 1795 r. Ze strony Niemiec jest to kalkulacja słuszna – korzystna tym razem dla obu stron.

Polska pragnie wejść do Europy jako równorzędny partner. Będzie to droga długa i wyboista, ale konieczna. Nie wystarczy w takich razach ograniczyć się tylko do złożenia odpowiednich deklaracji rządowych lub parlamentarnych. Muszą one uzyskać poparcie społeczne. To zaś z kolei wymaga uruchomienia wielu środków informacyjnych i pobudzenia świadomości społeczeństwa. W tej akcji musi również uczestniczyć szkoła, społeczne środki przekazu, i nie na ostatnim miejscu – nauka i wiedza.

Niektórym dumą narodowa podpowiada, że my nie musimy „wchodzić do Europy”, bo my „już jesteśmy w Europie” od dawna. Ci propagatorzy łatwej drogi nie odpowiadają jednak na pytanie podstawowe, w „jakiej jesteśmy Europie”.



Odpowiedź jest banalnie krótka: w takiej samej, w jakiej przed dwustu laty byli nasi przodkowie i swoją obecność w Europie mierzyli ilością kilometrów od Wilna, Lwowa, Warszawy, Krakowa, Poznania – do Paryża. Dystans ten – jeśli udział elity tu pominiemy – w ostatnim stuleciu nie uległ istotnej zmianie. Istnieją aż trzy Europy: Zachodnia, Środkowa i Wschodnia. My jesteśmy nadal we wschodniej Europie Środkowej (lub, jak niektórzy wolą, posługując się hybrydą terminologiczną: w środkowo-wschodniej Europie). W Polsce feudalne stosunki społeczno-ekonomiczne utrzymały się w zaborze pruskim do momentu uwłaszczenia wsi i nadania samorządu miastom w latach dwudziestych XIX w., w zaborze austriackim do połowy XIX w., a w Królestwie Kongresowym, to jest w zaborze rosyjskim do lat sześćdziesiątych tegoż stulecia. Gdy wolne narody zachodnioeuropejskie czyniły szybkie postępy w okresie rewolucji przemysłowej, Polska nadal była utrzymywana w zacofaniu gospodarczym przez państwa zaborcze. Okres samodzielności lat dwudziestych i trzydziestych nie zdołał w tym krótkim czasie przezwyciężyć odziedziczonego zastoju. Mimo ogromnego wysiłku, specyficzne właściwości ustroju realnego socjalizmu nie potrafiły skrócić dystansu cywilizacyjnego i kulturalnego dzielącego nas od krajów gospodarki rynkowej. To wszystko są fakty oczywiste.

Musimy sobie wobec tego zadać pytanie, czy Instytut Zachodni jest przygotowany do wykonania nowego zadania, dostarczając z jednej strony odpowiedniej wiedzy o Europie, z drugiej zaś ukazując najskuteczniejsze drogi wchodzenia do Europy.

Niech mi znowu będzie wolno posłużyć się cytatem z dzieła wypracowanego w Instytucie Zachodnim:

„Uczestnictwo socjologów w naukowym badaniu stosunków międzynarodowych w Europie – pisał w 1969 r. Andrzej Kwilecki – i roli poszczególnych państw w kształtowaniu atmosfery politycznej i moralnej na kontynencie jest tym bardziej pożądane, że – jak już o tym była mowa – wpływ ich jako ekspertów czy techników społecznych lub po prostu jako autorów prac naukowych rośnie szybko wraz z rozwojem oświaty mas i coraz powszechniejszym we współczesnych społeczeństwach głodem wiedzy oraz pragnieniem oparcia postaw i zachowań o wskazania i autorytet nauk społecznych.

W ogóle nauka może odegrać w omawianej dziedzinie poważną rolę wychowawczą. Może stać się siłą integrującą więź międzynarodową, czynnikiem umacniającym świadomość wartości wkładu poszczególnych, zwłaszcza mniejszych, narodów. Ukazując omyłki minionych pokoleń, błędy, przewinienia, a nawet zbrodnie politycznych i pojedynczych krajów czy rządów, może dostarczać użytecznych ostrzeżeń dla żyjących generacji. Któż, jak nie uczony, winien głosić zasadę politycznego wychowania społeczeństw nawykłych do myślenia w kategoriach wąsko pojętego egoistycznego interesu i do ujmowania polityki zagranicznej jako narzędzia realizacji nacjonalistycznych celów – zasadę przygotowania tych społeczeństw do zadań przyszłego systemu niosącego nowe formy stosunków międzynarodowych, opartych na podstawie harmonijnego współdziałania i dobra całej zbiorowości ludzkiej” (*Idea zjednoczenia Europy*, 1969, ss. 300-301).

Wyżej przytoczone refleksje Andrzeja Kwileckiego należałoby potraktować jak zagajenie do dyskusji nad przyszłością Instytutu. Nadszedł bowiem czas, kiedy po raz wtóry trzeba się będzie zastanowić, co w dalszej działalności Instytutu Zachodniego ma być ciągielnością, a co zmianą?

Najlepiej ewolucję jego zadań pokazują odnośne sformułowania Statutów Instytutu Zachodniego z lat 1948 i 1956.

Twórcy IZ nadali mu w 1948 r. takie brzmienie:

**Art. 2: 1. Celem Instytutu jest badanie całokształtu stosunków Słowiańszczyzny, w szczególności Polski z Niemcami, ich przebiegu, ziem będących ich terenem oraz ludów zamieszkujących te ziemie.**

Praktyka pokazała, że cele te zostały zakrojone zbyt szeroko i w wielu zastosowaniach wkraczały w dziedziny badań bardziej systematycznie i fachowo uprawianych przez wyspecjalizowane instytuty i katedry szkół wyższych, a z czasem też instytutów Polskiej Akademii Nauk. Toteż w latach 1955/1956 szukając bardziej zwartej roli Instytutu Zachodniego, nadano temu artykułowi następujące brzmienie:

**Art. 2: 1. Celem Instytutu jest badanie całokształtu stosunków polsko-niemieckich w ich aspekcie terytorialnym i historycznym, z położeniem nacisku na czasy najnowsze, oraz badanie problematyki polskich Ziemi Zachodnich.**

Jak wynika z podsumowania wszystkich podstawowych kierunków działalności badawczej i publicystycznej IZ w latach 1956-1990, powyższy zapis Statutu stał się busołą przewodnią jego prac.

Od pewnego czasu w toku świadomych dążeń do dostosowania działalności Instytutu do dokonujących się w świecie zmian wśród samych jego pracowników zrodziła się myśl, aby te prace wyrazić hasłem: Polska-Niemcy-Europa, znajdującym się od 1991 r. na okładce „Przeglądu Zachodniego”. Pierwszy krok na tej drodze został już uczyniony, jak na to wskazuje odkrywczą pracą zbiorową pod redakcją A. Wolff-Powęskiej: *Wspólna Europa. Mit czy rzeczywistość* (1990).

Podaję pod rozwagę przedyskutowanie idącej naprzeciw tym usiłowaniom następującej formuły:

**Art. 2: 1. Celem Instytutu jest badanie i zarazem szerzenie wiedzy o tworzeniu się i funkcjonowaniu wspólnot ekonomicznych, społeczno-politycznych i kulturalnych Europy Zachodniej i Środkowej, na tle ich historycznych powiązań przede wszystkim z Niemcami, ze szczególnym uwzględnieniem roli Polski jako pomostu kulturowego między Europą Zachodnią i Wschodnią.**

Może uderzać w tej formule zredukowanie roli Niemiec, będących dotychczas głównym przedmiotem zainteresowania IZ. Niemcy stały się integralną częścią Europy i tak należy na nie patrzeć. Nadeszła wobec tego dla redukcji stosowna pora, by dokonywać zmian, zachowując ciągłość jedynie tam, gdzie tego wymaga konieczność.

Wśród członków Instytutu, którzy w latach czterdziestych tworzyli jego ideowe i statutowe zręby dominował pogląd wyrażony precyzyjnie w statucie z 1948 r. Natomiast wśród aktywnych członków kadrowych Instytutu przeważa obecnie druga generacja pracowników naukowych, która realizując myśl wyrażoną w statucie z 1958 r., zapewniła Instytutowi jego obecną wysoką rangę badawczą i obywatel-



Iską. Wśród nich wyrasta i sięga po stanowiska kierownicze trzecia generacja, która szuka powiązań badawczych i metodologicznych w tworzącym się obecnie na naszych oczach świecie. Jest wśród nich wielu obeznanych ze współczesnymi kierunkami politologii.

W innych dyscyplinach naukowych przełom ten nastąpił już w połowie XX stulecia. W naukach społecznych zaczął się on zdecydowanie kształtować w latach osiemdziesiątych, wiążąc się z odrzuceniem pustych formuł realnego socjalizmu i marksistowskiego formalizmu. Niepoślednia w tym zasługa poznańskiego środowiska filozoficznego i duchownego.

Jest więc najwyższy czas, aby zacząć pełnym głosem mówić – z okazji jubileuszu 50-lecia istnienia – o przyszłym kształcie organizacyjnym i naukowym Instytutu Zachodniego. Pewne elementy i zapowiedzi tego nowego programu odnajduję w różnych wypowiedziach Anny Wolff-Powęskiej sformułowanych również w tym numerze.

Wobec dokonujących się zmian w położeniu międzynarodowym Polski, którą wcale nie uważam za umieszczoną w „przeciągu” i przedsiönku, jest nam potrzebna jak najspieszniej wiedza o Europie, już to w postaci podręczników z wszystkich dziedzin życia, już to w postaci syntez, takich jak Jerzego Krasuskiego, *Europa Zachodnia po II wojnie światowej. Dzieje polityczne* (1990). Szczególnie aktualna stała się encyklopedia wiedzy o współczesnej Europie.

W Instytucie Zachodnim należałoby powołać do życia zespół, który winien zająć się wypracowaniem założeń metodycznych i merytorycznych takiej zbiornicy wiedzy o tworzącej się na naszych oczach szerszej ojczyźnie, mówiąc słowami de Gaulle’a „ojczyźnie narodów”.

4. Mój esej, ofiarowany Instytutowi Zachodniemu na 50-lecie, zamierzony na kilka stron, przybrał niespodziewanie większe, wzbogacone rozrachunkiem z przeszłością, rozmiary. Główny jego akcent kieruje się ku przyszłości.

Warto krótko scharakteryzować główne etapy rozwoju. Pierwszy tworzony pod wybitnym wpływem wielkiej indywidualności Zygmunta Wojciechowskiego miał charakter poznawczy: **geograficzno-polityczny** (przestrzegam przed używaniem w tym kontekście przymiotnika: geopolityczny, gdyż wszystkie rozważania tego typu grzeszą grubym materializmem i determinizmem, i z tego powodu nic wspólnego z nauką nie mają) i **historiograficzny**. Trwał i rozwijał się do końca lat pięćdziesiątych, ustępując miejsca drugiemu etapowi, w którym dominowała w Instytucie tematyka: **ekonomiczna, prawnicza, socjologiczna i kulturoznawcza**, z zaczątkami studiów politologicznych, dobrze umocowana na podłożu historycznym.

Teraz nadszedł czas urodzaju na badania typu **politologicznego**, co tylko ludziom nieobytym z zasadami metodologicznymi nowoczesnej politologii może się kojarzyć z publicystyką i stosowaną ideologią polityczną. Współczesna politologia, zajmująca się historią współczesną i prognozą czerpie swe podstawowe dyrektywy i zadania badawcze z socjologii, ekonomii i nauk o człowieku, czyli antropologii kulturalnej.

Na ten nowy kierunek trzeba przestawić dwa główne narzędzia pracy i dokumentacji: Archiwum Prasowe i Bibliotekę. Równocześnie trzeba zauważyć, że Instytut Zachodni znalazł się obecnie w tej samej kryzysowej sytuacji, jak cały społeczny ruch naukowy w latach pięćdziesiątych, gdy władze państwowe zaczęły odmawiać dotacji na dalszą jego działalność. Przeprowadzona wówczas reforma organizacyjna pomogła przetrwać ten kryzys. Jak sądzę, nadszedł stosowny moment, by ze wskazaniem nowych celów badawczych Instytutu, wystąpić do kompetentnych władz, zwłaszcza do Komitetu Badań Naukowych i do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, aby zaktywizowały swój stosunek do jego zadań i zapewniły mu możliwość dalszej tak potrzebnej pracy.

Niech mi na koniec tych jubileuszowych refleksji wolno będzie wspomnieć o osobach, których udział w tworzeniu ideowego i moralnego, a także naukowego oblicza Instytutu Zachodniego wymaga szczególnego zaznaczenia. Nie wymaga go, rzecz oczywista, osoba Zygmunta Wojciechowskiego, niekwestionowanego inspiratora i realizatora zadań, dla których Instytut ten został powołany; jego imię i nazwisko słusznie on więc nosi. Ale obok niego trzeba stale pamiętać jeszcze o dwu współtwórcach Instytutu, mianowicie o Tadeuszu Lehr-Spławińskim, który był nie tylko współautorem wielu koncepcji badawczych Instytutu, lecz także wiernym i lojalnym orędownikiem potrzeb Instytutu na wyższych szczeblach mecenatu państwowego. Jednakże prawdziwym duchem opiekuńczym i organizacyjnym sumieniem Instytutu był Michał Pollak, zajmujący ważne stanowisko dyrektora administracyjnego, jego prawością charakteru, rzetelnością wykonywanych zadań, a także wzorem postępowania dla swoich następców stał Instytut od samego początku i trwa do dzisiaj.

Z generacji następnej na szczególną pamięć zasługuje Michał Szczaniecki, który wniósł do Instytutu społecznikowskie ideały swoich zasłużonych na niwie obywatelskiej przodków i w jakimś sensie wszystkich nas, jego współpracowników, w tym duchu wychowywał, sam dając im przykład najlepszy. O innych żyjących, używając formuły cycerońskiej, wypowiedzą się w swojej porze „świadkowie czasu”.

#### Nota bibliograficzna

Pierwszą ocenę działalności Instytutu Zachodniego za lata 1945-1955 przynosi zbiór artykułów w „Przeglądzie Zachodnim” nr 3-4/1955, ss. 469-564 (M. Pollak, M. Kiełczewska-Zaleska, Z. Kaczmarczyk, F. Ryszka, M. Szczaniecki, A. Wędzki, A. J. Kamiński, K. M. Pospieszalski, T. Lehr-Spławiński i M. Walentynowicz). Później co jakiś czas ukazywały się w tymże czasopiśmie przygodne artykuły, omawiające poszczególne zagadnienia prac IZ.

Syntetyczną ocenę prac IZ z okazji jubileuszu 40-lecia przeprowadził A. Czubiński, *Instytut Zachodni, 1944-1986*. Poznań 1987 (tutaj bibliografia ważniejszych artykułów).

Zestawienie ważniejszych publikacji IZ zawiera: *Katalog wydawnictw Instytutu Zachodniego 1970-1991*. Opr. T. Otto. Poznań 1991; *Książki Instytutu Zachodniego 1990-1991*.



Poznań 1991. Starsze wydanie zawiera: F. Czarnecki, *Bibliografia Ziem Zachodnich 1945-1958*. Poznań 1958. Zob. też A. Kwilecki, *Ziemie Zachodnie w opracowaniach socjologicznych 1945-1965*. W: *Przemiany społeczne na Ziemiach Zachodnich*. Poznań 1967, ss. 385-432.

Treść rozpraw, artykułów i materiałów wszelkiego rodzaju ogłaszanych przez pracowników i współpracowników IZ zawierają: M. Walentynowicz, A. Wędzki, *Bibliografia zawartości „Przeglądu Zachodniego” 1945-1955*; L. Paszkiewicz, W. Tomaszewski, *Bibliografia zawartości „Przeglądu Zachodniego” 1956-1965*. Poznań 1967 i L. Paszkiewicz, W. Tomaszewski, *Bibliografia zawartości „Przeglądu Zachodniego” 1966-1983*. Poznań 1986.

Statuty IZ z lat 1948 i 1958 ogłoszono w: „Przegląd Zachodni” nr 6/1948, ss. 685-690; tamże nr 1/1959, ss. 294-297.

Z obfitej literatury o działalności Komisji Podręcznikowej zob. Z. Kulak, *Działalność Wspólnej Komisji Podręcznikowej PRL-RFN 1972-1987*. W: *PRL-RFN. Blaski i cienie normalizacji wzajemnych stosunków 1972-1987*. Pod red. A. Czubińskiego, Poznań 1988, ss. 187-225; J. K. Hoensch, *Dyskusja na temat polsko-niemieckich zaleceń podręcznikowych w opinii publicznej RFN – na przykładzie prasy*. „Przegląd Zachodni” nr 2/1989, ss. 1-28; A. Krzemiński, *Sprawy podręcznikowe PRL-RFN w prasie polskiej*, tamże, ss. 29-45. Ponadto: W. Markiewicz, *Działalność Komisji UNESCO Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Republiki Federalnej Niemiec do spraw podręczników szkolnych, 1972-1976*. W: *Polska Rzeczpospolita Ludowa – Republika Federalna Niemiec. Bilans stosunków wzajemnych. Problemy i perspektywy normalizacji*. Pod red. J. Sułka, L. Trzeciakowskiego, H.-A. Jacobsena, C.-Ch. Schweitzera. Warszawa 1979, ss. 232-240 i U. Arnold, *Rozmowy między Republiką Federalną Niemiec a Polską Rzeczpospolitą Ludową w sprawie podręczników szkolnych – rozwój, problemy, perspektywy*. W: *Polska Rzeczpospolita...*, ss. 241-264.

## POSŁOWIE

W programach prac każdej instytucji życia zbiorowego, powołanej już do administracyjnego, już do dobrowolnego działania, w miarę ewolucji w czasie dokonuje się jej przystosowanie do nowych warunków istnienia zarówno przy zachowaniu zasady statutowej ciągłości, jak i też konieczności zmiany. Od początku uczestniczył w tych przeobrażeniach także Instytut Zachodni.

W stosunkach polsko-niemieckich po 1945 r. zmiany te zachodziły w trzech fazach: a) konfrontacji z Republiką Federalną Niemiec w obronie ustanowionej w układzie poczdamskim polskiej granicy zachodniej i jej kolejnego uznawania przez Niemiecką Republikę Demokratyczną (Zgorzelec 1950), a także przez RFN (Warszawa 1970) następnie: b) koegzystencji i poszukiwania pokojowych form sąsiedzkiego współżycia, w dużym stopniu drogą perswazji i bezpośredniego dialogu między obu narodami (realizacja orędzia episkopatu polskiego; Komisja UNESCO ds. Podręczników Szkolnych, zaczątek wspólnych konferencji naukowych itp.) w latach 1970-1990/1991, wreszcie c) wszechstronnej kolaboracji

naukowej i społecznej, a także politycznej pod wpływem dokonywających się w Europie Zachodniej procesów integracyjnych, w których najpierw RFN od połowy lat 50. XX stulecia, a następnie zjednoczone Niemcy zaczęły odgrywać znaczącą rolę, a Polska zajmować współuczestniczące miejsce (Rada Europy 1991, NATO 1999, Unia Europejska 2004).

Zastanawiając się w 1994 r. nad nowym programem prac Instytutu Zachodniego nadałem – pozwolę sobie go powtórzyć – mu takie brzmienie:

„Celem Instytutu jest badanie i szerzenie wiedzy o tworzeniu się i funkcjonowaniu wspólnot ekonomicznych, społeczno-politycznych i kulturalnych Europy Zachodniej i Środkowej, na tle ich historycznych powiązań, przede wszystkim z Niemcami, ze szczególnym uwzględnieniem roli Polski jako pomostu kulturowego między Europą Zachodnią i Wschodnią”.

Profesor Anna Wolff-Powęska, obejmując w 1990 r. kierownictwo i stanowisko dyrektora Instytutu Zachodniego, zaczęła wiele z tych postulatów z całym zespołem pracowników i współpracowników Instytutu realizować. Zarysowała własny program w 1994 r. perspektywą przyszłościową<sup>1</sup>. Wymienimy Jej najważniejsze projekty badawcze:

a) wewnętrzne i zewnętrzne aspekty zjednoczenia Niemiec (prawne, kulturowe, świadomość historyczna, dążenia integracyjne i kulturowe);

b) działalność elit w tych procesach, zwłaszcza wyłanianie się nowych elit transformacja świadomości i adaptacji społeczeństwa w NRD;

c) miejsce zjednoczonych Niemiec w nowo tworzącym się systemie bezpieczeństwa narodowego w ramach instytucji jednoczącej się Europy;

d) przeobrażenia w stosunkach polsko-niemieckich w usuwaniu nierówności cywilizacyjnych, szczególnie w strefie pogranicza na podłożu tworzących się nowych euroregionów;

e) mniejszość niemiecka w Polsce i jej rola w kształtowaniu sąsiedzkich stosunków;

f) wreszcie najogólniej: wszystko co dzieje się na podłożu integracji europejskiej oraz transformacji ustrojowo-politycznej krajów Europy Środkowo-Wschodniej i wymaga interpretacji przewycięzania historycznych „konfliktów i sprzeczności między Wschodem i Zachodem”, zmierzających do wytworzenia „nowej kultury politycznej” (s. 160).

Swoją diagnozę prof. Wolff-Powęska kończyła słowami:

„W roku 2000 Instytut będzie nie tylko sprawnie funkcjonującą i dobrze opłacaną placówką naukowo-badawczą, lecz również niezbędnym zapleczem dla kadr rządzących. Dojrzała i w pełni odpowiedzialna klasa polityczna, która zajęta dziś zdobywaniem lub osadzaniem się na szafkach władzy,

<sup>1</sup> *Instytut Zachodni roku 2000*, „Przegląd Zachodni” nr 1, 1994, s. 159-162.



nie mająca czasu na właściwą współpracę z nauką, dojrzy w potencjale naukowym kraju ważnego partnera w budowie stabilnej demokracji i gospodarki rynkowej i będzie potrafiła stawiać nauce właściwe pytania” (s. 162).

W minionym piętnastoleciu Instytut Zachodni pod Jej kierownictwem wiązywał się z wielkim sukcesem z podjętych zadań. Realizowane przezeń społeczne zadania spotykały się też z odzewem i uznaniem po drugiej stronie zachodniej granicy. Wystarczy tu przytoczyć zwięzłą wypowiedź prof. Gesine Schwan, rektora uniwersytetu *Viadrina* we Frankfurcie-Słubicach: „Rozszerzenie Unii Europejskiej to historyczna cezura. Jest ona efektem zdumiewającej pokojowej przemiany, której 15 lat temu praktycznie nikt nie uznałby za możliwą. Przystąpienie krajów wschodnioeuropejskich do UE niesie szansę dla gospodarki, kultury naszego kontynentu i pokojowego współżycia w przyszłości”<sup>2</sup>. Z ubolewaniem trzeba stwierdzić, że nasza klasa rządząca, zwłaszcza ta, która teraz przejmuje ster rządów niewiele skorzystała zarówno z doświadczeń przeszłości, jak i też rozumiała z otwierających się przed Polską perspektyw. Należy tylko żywić nadzieję, że zachodzące obiektywnie procesy w jednoczącej się Europie, jak najszybciej skłonią ją aktywnie do zapewnienia naszemu krajowi należnego mu miejsca w tych przemianach, zachodzących obiektywnie, czy tego subiektywnie chcemy albo nie chcemy.

Idea jednoczenia państw lub narodów europejskich sięga swymi korzeniami w głąb starożytności, stosownie do ówczesnych praform ich egzystencji i rozwijała się w ciągu wieków w czterech głównych fazach: imperialnej (hegemonia jednego superpaństwa nad pozostałymi), następnie religijnej, promowanej przez swe kościelne instytucje (*Pax Christiana*), następnie filozoficzno-etatystycznej (idea wiecznego pokoju), wreszcie unijnej, znajdującej swój wyraz najpierw w programach rozmaitego rodzaju wspólnot ekonomicznych, politycznych, militarnych, kulturalnych lub zgoła utopijnych (paneuropejskich), jak uczy nas zestawienie odpowiednich tekstów źródłowych<sup>3</sup>, i wiele innych, a wśród nich przede wszystkim prekursorskie w tym zakresie dzieło Andrzeja Kwileckiego *Idea zjednoczenia Europy*, Poznań 1969. Wielką popularność w minionym pięćdziesięcioleciu zdobyło sobie hasło Charles de Gaulle’a efektowne w brzmieniu – Europa jako „Ojczyzna ojczyzn”, ale puste jako drogowskaz do realizacji.

Realnego kształtu nabrał ten program w Traktacie Konstytucyjnym dla Europy, przedstawionym i przyjętym na szczycie Konferencji Międzynarodowej w Brukseli 18 VI 2004 r., a następnie podpisanym przez premierów 25 członkowskich państw 29 X 2004 r. w Rzymie.

W preambule zawiera on dwie deklaracje, które warto tutaj przytoczyć, gdyż nakreślają one ogólne kierunki działania w najbliższej przyszłości:

<sup>2</sup> „Gazeta Wyborcza”, 7 V 2004.

<sup>3</sup> *Die Idee Europa 1300-1946 – Quellen zur Geschichte der politischen Einigung*, zebrane przez Rolf H. Foerster, Stuttgart 1963.

„I: Przekonani, że narody Europy, pozostając dumne ze swojej tożsamości narodowej i historii, zdecydowane są pokonać dawne podziały, oraz jednoczone jeszcze silniej, ukształtować wspólną przyszłość, narody Europy, tworząc między sobą coraz ściślejszy związek, są zdecydowane dzielić ze sobą przyszłość opartą na wspólnych wartościach.

II: Unia szanuje równość państw członkowskich wobec Konstytucji, jak również ich tożsamość narodową, nierozzerwalnie związaną z ich podstawowymi strukturami politycznymi i konstytucyjnymi, w tym odniesieniu do samorządu lokalnego i regionalnego. Szanuje także podstawowe funkcje państwa, w tym mające na celu zapewnienie jego integralności terytorialnej”.

Z dalszych sformułowań wynika, że „narody”, wysunięte tutaj jako podmioty, mają realizować założenia statutowe konstytucji europejskiej poprzez instytucje swoich „państw narodowych”. Wprawdzie zarówno każde „państwo”, jak i każdy „naród” ma swoje odrębne instytucje życia zbiorowego, które w jego obrębie wzajemnie na siebie oddziałują, a przede wszystkim w każdym demokratycznym państwie to „naród” w wolnych wyborach wyłania sejm i senat, które z kolei powołują rząd i jego agendy, sprawujące władzę w „państwie”. Tym samym od świadomości narodowej i kultury politycznej obywateli zależy w ostatniej instancji ich „państwo”, które ma być reprezentantem ich dążeń i interesów w tworzącej się teraz Unii Europejskiej.

Jakie w tej nowej sytuacji kulturowej wynikają zadania dla takich zespołów badawczych, jak Instytut Zachodni? Pytanie zasadnicze: w których dziedzinach badań i ich publikacji należy zachować ciągłość, a w których nie tylko dokonać zmian i przystąpić do pracy nad nowymi tematami? Odpowiedź na te pytania należy z istoty rzeczy do Dyrekcji i innych zajmujących się tym statutowo agend Instytutu (Kuratorium, Rada Naukowa, Rada Redakcyjna „Przeglądu Zachodniego”, wreszcie Walne Zebranie Stowarzyszenia IZ).

W ramach ciągłości znajduje się oczywiście nadal problematyka polskich ziem zachodnich i morskich w kontekście bałtycko-skandynawskim, w tym nadal stosunki polsko-niemieckie. Te ostatnie jednak po wejściu Polski do UE doznały poważnego przewartościowania, przechodząc z płaszczyzny stosunków bilateralnych na jeden z wielostronnych, unijnych. Traktat Konstytucyjny kładzie nacisk na zapewnienie „integralności terytorialnej” granic każdego państwa członkowskiego. Historyk w tym miejscu zauważy, że wisząca ciągle nad Polską do połowy XX w. groźba ich jednostronnej zmiany ze strony samych Niemiec, a w doświadczeniu historycznym groźba zaborczych porozumień niemiecko-rosyjskich – w nowej strukturze geograficzno-politycznej odchodzi do przeszłości, a jeżeli jeszcze tu i ówdzie pojawiają się jej oznaki, to przechodzą one także na płaszczyznę stosunków ekonomicznych lub militarnych w wymiarze międzynarodowym<sup>4</sup>.

Powstała na tym podłożu pokojowa koegzystencja zapewnia ciągłość intensywnej w pracach Instytutu dążności do rozbrojenia wielowiekowego antagonizmu

<sup>4</sup> Zob. G. Labuda, *Idee „wiecznego pokoju” i jednoczenia państw*, „Nauka” nr 2, 2003, s. 45-64.



politycznego i stwarza pomyślniejsze perspektywy rozwoju dla drugiego, przez tamten antagonistyczny wątek stale przyćmiewanego w stosunkach polsko-niemieckich od pamiętnego Zjazdu Gnieźnieńskiego z 1000 r., istniejącego nurtu współżycia kulturowego i społeczno-gospodarczego.

Nadal w pracach Instytutu winna zachować swą aktualność problematyka unijna, jednakże z rozszerzeniem pola badawczego na całokształt procesów rozwojowych całej Unii, i to nie tylko w aspekcie historycznym i teraźniejszym, lecz także futurologicznym przez rozbudowę swych zespołów badawczych, ekonomicznych i socjologicznych o charakterze eksperckim, przeznaczonym głównie dla elit politycznych i rządowych, odpowiedzialnych na wszystkich szczeblach władzy za politykę państwa we wszystkich gremiach parlamentarnych i administracyjnych Unii Europejskiej.

Znawcy przedmiotu dostrzegają jednak, że w Europie ideologia i kultura zjednoczeniowa jest najsłabszym ogniwem europejskiej integracji i że w dużej mierze wiąże się to z obawami o przyszłe miejsce „państw narodowych” w nowym systemie albo federacyjnym albo konfederacyjnym przyszłej Europy Zachodniej i Środkowej. Celem przewyciężenia tych obaw i nadania istniejącym wspólnotom narodowym należnego im miejsca w nieuchronnie integrującej się Europie potrzebna jest intensywna edukacja we wszystkich dziedzinach globalnie pojmowanej kultury, w tym zaś przede wszystkim zapewnienia żywotności językom narodowym w procesie dynamicznie rozwijającego się bilingwizmu, oraz żywiłowo się kształtującego języka informatycznego. Tymczasem „naród” i „państwo” nadal będą istniały obok siebie i dla siebie; ich spoiwem nadal najbardziej dla nich trwałym i niezbędnym jest wspólnie tworzona kultura.

Warto więc na zakończenie zacytować znamienne słowa papieża Jana Pawła II, przedstawiciela instytucji, która ma najdłużej rozwijane i pielęgnowane doświadczenia integracyjne. „Kultura jest tym, przez co człowiek staje się bardziej człowiekiem”, oraz że „naród... jest tą wielką wspólnotą ludzi, którą łączą różne spoiwa, ale nade wszystko właśnie kultura. Naród istnieje z ‘kulturą’ i ‘dla kultury’<sup>5</sup>.”

#### ABSTRACT

*This is a reprint of an article by Professor Gerard Labuda that appeared in a jubilee issue of "Przegląd Zachodni" No. 3, 1994. In it Prof. G. Labuda presented his scientific output and the directions in which the Institute developed up to 1994. He drew special attention to the new scientific challenges the Institute had to take up following the breakthrough of 1989, which meant a broadening of the scope of research onto the European context, i.e. Poland – Germany – Europe.*

*The article is supplemented by the author's current afterword on the Institute's topical research tasks.*

<sup>5</sup> *Pamięć i tożsamość*, Kraków 2005, s. 74-75, 89



**Piotr Kalka**

## **ROLA RFN W ROZWOJU INTEGRACJI EKONOMICZNEJ WE WSPÓLNOTACH EUROPEJSKICH**

Seria Studia europejskie nr 11

Poznań 2005, 300 ss., cena 25 zł

Praca poświęcona jest analizie roli Republiki Federalnej Niemiec w rozwoju integracji ekonomicznej we Wspólnotach Europejskich. Obejmuje okres bardzo istotnych postępów integracji – począwszy od lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku do pierwszych lat obecnego stulecia.

Rola RFN pokazana została przez pryzmat jej wpływu na rozwiązywanie najważniejszych problemów z zakresu integracji ekonomicznej. Zaliczono do nich reformy wspólnej polityki rolnej, stworzenie jednolitego europejskiego rynku wewnętrznego, budowę unii walutowo-gospodarczej i rozszerzenie ugrupowania na Wschód.

Realizując swą politykę europejską, Republika Federalna promowała przeważnie rozwiązania oznaczające dalszy postęp integracji ekonomicznej. Generalnie można stwierdzić, że RFN odgrywała w analizowanym okresie bardzo istotną pozytywną rolę w rozwoju integracji ekonomicznej. Była „motorem” jej rozwoju.

Do działań na rzecz pogłębiania integracji ekonomicznej skłaniały Republikę Federalną zarówno względy o charakterze ekonomicznym jak i politycznym.

Chociaż RFN wywarła bardzo silny wpływ na kształt wspólnotowych postanowień oraz traktatów, nie była w stanie przeforsować w pełni swych celów. Musiała zgadzać się na ustępstwa w stosunku do innych państw, do czego skłaniał ją także istniejący we Wspólnotach system podejmowania decyzji.

W rozprawie podjęto również kwestię wpływu zjednoczenia obu państw niemieckich na pozycję negocyjną Niemiec. Wydarzenie to niewątpliwie odbiło się na stanowisku niemieckim w sprawie unii walutowo-gospodarczej.

W recenzji wydawniczej prof. Bohdan Gruchman napisał: „Publikacja porusza bardzo aktualny i interesujący temat. Mimo tego, że dotyczy przeszłości, wpisuje się doskonale w współczesną debatę o Unii Europejskiej. Wyjaśnia genezę podstawowych aspektów funkcjonowania tej organizacji: przekonująco dokumentuje, jak drogą negocjacji i kompromisów państw członkowskich powstawały ramy i zasady funkcjonowania Wspólnoty Europejskiej”.